

Rozważanie na Lipiec:

Św. Józef Sebastian Pelczar*Życie duchowe* (fragmenty)

O GRZECHU ŚMIERTELNYM I JEGO SKUTKACH

Gdy ktoś ma dom budować, powinien najpierw usunąć stare gruzy i rumowiska, bo na nich budować nie można. Podobnie i w budowie duchowej trzeba przede wszystkim usunąć gruzy. Jakie to gruzy? W pierwszym rzędzie grzechy, szczególnie śmiertelne, więc o nich trzeba coś powiedzieć.

Znaczenie i skutki grzechu śmiertelnego

Co to jest grzech? Jest to ważne pytanie, nad którym, niestety, zbyt mało zastanawiają się ludzie. Nic częstszego nad grzech, a nic tak nieznanego i lekceważonego. Świat szydzi z samej nazwy, nie chcąc wiedzieć o grzechu. Kiedy indziej zaś ubiera go w powabną szatę. Słusznie powiedziano, że szatanowi bardzo się udało wmówić ludziom, że cnota jest czymś nudnym, a grzech czymś zabawnym. Nawet i ci, co grzech znają i brzydzą się grzechem, zbyt słabe mają o nim wyobrażenie. Aby bowiem pojąć całą grozę i szkaradę grzechu śmiertelnego, trzeba by najpierw ogarnąć nieskończoną świętość, sprawiedliwość i dobroć Boga, nieskończoną zacność Najświętszej Krwi Zbawiciela, wszystkie rozkosze nieba i wszystkie męczarnie piekła. Lecz któż to ze śmiertelnych potrafi?! A jednak od poznania i unikania grzechu zależy chwała Boża i nasze szczęście. Starajmy się więc rozwiązać to pytanie, o ile można, i zapytajmy się katechizmu, co to jest grzech.

Grzech w ogólności jest przekroczeniem prawa Bożego: przez złą myśl, złe pragnienie, złe słowo, zły czyn, lub przez zaniechanie uczynku dobrego, do którego jesteśmy zobowiązani. Grzech śmiertelny jest świadomym i dobrowolnym przestąpieniem prawa Bożego w rzeczy ważnej.

Stąd grzech jest zdeptaniem woli Bożej, jakby obaleniem tronu Bożego, bo grzesznik niejako nie chce, aby Bóg nad nim panował. Grzech jest jakby unicestwieniem Boga, bo grzesznik niejako pragnie, aby Boga nie było, jest odwróceniem się od Boga, a zwróceniem się do stworzeń, które grzesznik poczytuje wtenczas za swój ostateczny cel i przenosi je nad Boga.

Grzech jest wzgardą wyrządzoną Bogu: wzgardą mądrości Bożej, której grzesznik niejako ubliża, wzgardą mocy Bożej, której się grzesznik nie lęka, wzgardą sprawiedliwości Bożej, którą grzesznik prowokuje, wzgardą świętości Bożej, którą grzesznik znieważa, wzgardą miłości Bożej, którą grzesznik deprecjuje i udaremnia. Tym samym grzech jest obrazą Boga, a obrazą prawie nieskończoną, bo nieskończona jest godność Obrażonego.

Grzech jest obrazą tak wielką, że gdyby na jednej szali położono zniewagę, jaką tylko jeden grzech Bogu wyrządza, a na drugiej wszelkie dobro wszystkich stworzeń, przeważałaby szala grzechu. Grzech jest obrazą tak wielką, że choćby miliony dusz tak świętych jak Najświętsza Panna, przez miliony lat najsroźszą czyniły pokutę, jeszcze by nie odpokutowały same przez się i całkowicie za jeden tylko grzech. Jest obrazą tak wielką, że dla zgładzenia grzechu sam wcielony Syn Boży przelał swoją krew. Grzech jest obrazą tak wielką, że cała zgroza piekła nie jest dostateczna do ukarania jednego grzechu śmiertelnego, dlatego ta kara jest nieskończona co do trwania.

Grzech śmiertelny jest zatem największym złem, bo wszystko, prócz grzechu, pochodzi od Boga, a więc wszystko jest dobre, prócz grzechu. Grzech jest największą nedorzecznnością, bo się sprzeciwia Najwyższemu Rozumowi. Grzech jest największym szaleństwem, bo jest oporem przeciw Najwyższej Woli, najświętszej, najpotężniejszej.

Grzech jest największą podłością, bo jest przenoszeniem lichych stworzeń nad Stwórcę, Barabasza nad Jezusa. Grzech jest największą niewdzięcznością, bo jest wzgardą najlepszego Ojca i nadużyciem Jego darów. Grzech jest największym świętokradztwem, bo jest zniewagą żywej świątyni Bożej i zdeptaniem Najświętszej Krwi Zbawiciela. Grzech jest najgorszym cudzołóstwem, bo odrywa duszę od miłości Boga, jedynego Oblubieńca dusz, a zwraca ją do stworzeń.

Grzech jest najhaniebniejszą obrzydliwością, bo nie jest czymś stworzonym, nie ma w sobie nic Bożego, a stąd nic pięknego. Ta zaś brzydota grzechu jest tak wielka, że św. Katarzyna Genueska prosiła Boga, by jej raczej dał widzieć piekło z czartami i z całą jego zgrozą, niżeli tylko cień grzechu. „Gdyby ktoś poznał – są to słowa tejże świętej – jak wielkim złem jest jeden tylko grzech, wolałaby z duszą i ciałem płonąć w gorejącym piecu niż mieć na swej duszy tylko jeden grzech. I gdyby morze było pełne płomieni zamiast wody, raczej by na samo dno wskoczył, aby tylko ujść przed grzechem, i nigdy by stamtąd nie chciał wyjść, jeżeliby tylko jeden grzech miał pozostać na jego duszy”.

Grzech śmiertelny jest nadto największym i jedynym złem duszy. On czyni duszę nieszczęśliwą, bo jej wydziera Boga, Dobro najwyższe i źródło wszelkiego szczęścia, a stąd pozbawia ją prawdziwego szczęścia, zakłóca jej spokój, zaprawia goryczą wszelką przyjemność, zatrzuwa wszelkie błogosławieństwo, a często niszczy zdrowie, odbiera ludzką cześć i prowadzi do zbrodni, więzienia albo do samobójstwa. Słowem, grzech pokrywa życie całunem smutku, czyni śmierć przedmiotem zgrozy, a wieczność przemienia w straszną, niekończącą się męczarnię. Nie ma pokoju dla bezbożnych, powiedziało Pismo. Niech grzesznik, jak chce, uprzyjemnia sobie życie, jego szczęście będzie podobne do pajęczyny - po krótkim letargu tym straszne nastąpi przebudzenie.

Grzech czyni duszę obrzydliwą, bo z niej usuwa nadprzyrodzoną piękność i plami w niej obraz Boży, a z królowej pełnej blasku i wdzięku, przemienia ją w żebraczkę, okrytą wrzodami i łachmanami, a nawet zamienia w cuchnącego trupa. Straszny jest widok trędowatych, których ciało za życia przechodzi w zgniliznę. Lecz szkaradniejsza jest dusza zostająca w grzechu śmiertelnym, a ta szkarada jest tak wielka, że nieskończona piękność Boga koniecznie musi się nią brzydzić. Szkarada grzechu jest tak wielka, że jej ani wody potopu zmyć nie potrafiły, ani ogień piekielny nie wypali, ani krew wszystkich świętych zmazać by nie zdołała. Jeżeli chcesz poznać całą szkaradę grzechu, patrz, czym był Lucyfer przed grzechem, a czym się stał po grzechu.

Grzech poniża duszę, bo ją czyni służebnicą namiętności i niewolnicą czarta, bo ją karmi, jak syna marnotrawnego, „strawą wieprzów”, a nawet czyni ją, jak Nabuchodonozora, podobną do bydłęcia. Grzech obdziera duszę, bo jej zabiera wszystkie skarby, to jest zasługi dobrych uczynków, a ze wspaniałej świątyni czyni ją brzydką ruiną, z ozdobnego raję dzikim lasem. Gdyby sprawiedliwy odstąpił od swej sprawiedliwości – mówi Duch Święty – i popełniał zło[...] żaden z wykonanych czynów sprawiedliwych nie będzie mu policzony (Ez 18,24), dopóki nie wróci do stanu łaski. Z drugiej strony, cokolwiek dusza czyni dobrego, będąc w stanie grzechu śmiertelnego, wszystko to nie ma wartości na życie wieczne, a to dlatego, że dusza nie ma w sobie życia nadprzyrodzonego, stąd jej uczynki są martwe.

Grzech zabija duszę, bo niszczy w niej łaskę uświęcającą, która – jak widzieliśmy – jest życiem duszy, wypędza z niej Boga, wywraca Jego ołtarz, a wznosi natomiast tron szatanowi. Stąd słusznie grzech ciężki nazwano śmiercią duszy. O, jakże straszne są skutki grzechu! Cóż więc dziwnego, że grzech ten ściąga wszystkie kary doczesne i wieczne. On wypędził z nieba buntowniczych aniołów, zamknął raj, na cały ród ludzki ściągnął przekleństwo i zapalił piekło.

On Syna Bożego zlał krwawym potem, ubiczował, wyszydził, stawił niżej Barabasa i przybił do krzyża. On, jak krew Abla, woła natychmiast o pomstę Bożą, on i teraz sprowadza wszystkie klęski na ziemię, wszystkie kary na duszę, z których największą jest odrzucenie wieczne.

Grzech jest podobny do magnesu, co ściąga na duszę pioruny gniewu Bożego. On kopie niejako przepaść pod duszą, grzesznik zaś stoi na kruchej desce nad tą przepaścią i biada mu, gdy miłosierdzie Boże nie poda mu ręki i nie sprowadzi go na bezpieczny brzeg, bo wtenczas łamie się deska, to jest kończy się życie, a grzesznik wpada w przepaść piekła.

Uwaga. Aby grzech stał się śmiertelnym, czyli ciężkim, trzeba, aby przykazanie, które człowiek przekracza, było ważne i ściśle nakazane. Przekroczenie bowiem rady nie jest grzechem. Po drugie, trzeba, aby przestępujący to przykazanie znał lub przynajmniej domyślał się, że to, co czyni, jest grzechem. Gdzie bowiem nie ma tego rozeznania, tam też nie ma grzechu. Wreszcie, trzeba dobrowolnego zezwolenia na to, co rozum za złe uznał. Gdzie zaś tego nie ma, tam nie ma grzechu. Z tego, co się powiedziało, wynika, że nie grzeszy wcale małe dziecko, człowiek śpiący, obłąkany lub pozbawiony przytomności, jeżeli w tym stanie coś złego popełnia. Nie ma również grzechu, jeżeli ktoś o obowiązku lub zakazie wcale nie wiedząc, przekroczył go.

Człowiek jednak grzeszy: 1) jeżeli niewiedza jest zawiniona i karygodna albo 2) gdy kto, zostając w wątpliwości, czy to, co ma zrobić, jest dobre lub złe, na niebezpieczeństwo grzechu się naraża albo 3) jeżeli mylnie sądzi, że coś jest złe, i to zło czyni. Nie grzeszy jednak ten, w którego duszy nawet powątpiewanie nie powstaje, że to, co ma zrobić, jest grzechem. Stąd nie grzeszy np., kto z zapomnienia łamie post. Nie jest także grzechem, jeżeli do duszy cisną się złe myśli, choćby najgorsze i najpotworniejsze, a dusza na ich nieprzyzwoitość żadnej nie zwraca uwagi i nie zajmuje się nimi albo też dobrowolnego upodobania w nich nie ma. Co innego bowiem jest sama myśl, a co innego dobrowolne upodobanie, zezwolenie i pożądanie. Jeżeli dusza szkaradę tych myśli poznaje, lecz jakby przez sen tylko, i opiera się wprawdzie, ale leniwo, tak że upodobanie jest tylko chwilowe i częściowe, wtedy staje się winną grzechu powszedniego. Skoro jednak upodobanie w złej myśli, np. nieczystej, jest rozmyślne, dobrowolne, choćby chwilę tylko trwało, grzech jest już śmiertelny, a cięższy jeszcze się staje, gdy z upodobaniem łączy się zła żądza lub za złą żądzą idzie zły czyn. Nie jest wreszcie grzechem zły czyn, do którego ktoś gwałtem został zmuszony; tak np. nie grzeszyli męczennicy, gdy poganie wtykali im przemocą do rąk ziarnka kadzidła, a potem wytrząsali kadzidło w ogień ofiarny.

Jak się ustrzec grzechu śmiertelnego

Skoro więc grzech śmiertelny jest tak wielkim złem, módl się gorąco, aby Bóg zachował cię od grzechu i brzydź się grzechem, ile duch twój zdoła, jak się brzydziła pobożna królowa Blanka, która nie wahała się wyrzec do swego syna, św. Ludwika: „Synu mój, wolałabym cię widzieć na katafalku, aniżeli w grzechu śmiertelnym”. Obyś i ty podobnie brzydził się grzechem.

Po drugie, lękaj się grzechu, jako najstraszniejszego wroga Boga i twojej duszy, i uważaj za najwyższą sprawę życia walczyć z grzechem w sobie i w drugich. Niech twoim hasłem będą słowa św. Edmunda: „Gdybym widział po prawej stronie wielki ogień, a po lewej grzech, wolałbym rzucić się w ogień, niżeli na grzech zezwolić”. Lękaj się tylko grzechu, bo tylko grzech jest złem, wszystko zaś inne, co ludzie złem nazywają, miłującym Boga obraca się na dobre. Tegoż ducha był św. Jan Maria Vianney. „O mój Boże – zawołał raz ze łzami – gdy się myśli o strasznej niewdzięczności człowieka względem Boga, bierze ochota uciec gdzieś za morze, by jej nie widzieć. Straszna to rzecz! Żeby to Bóg nie był tak dobry! Ale dobroć Jego jest tak wielka, tak wielka! Ach! jakiegoż wstydu doznamy, gdy na sądzie ostatecznym poznamy naszą niewdzięczność! Zrozumiemy wtedy... ale po czasie. Pan Jezus zapyta nas: „Czemuś mnie obraził?” A my nie będziemy wiedzieli, co odpowiedzieć”. Te uwagi kończyły się zawsze bolesnym okrzykiem: „O, jakże ci grzesznicy nieszczęśliwi!” .

Wreszcie, uciekaj przed grzechem spieszniej niż przed żmiją, troskliwiej niż przed śmiercią. Aby uniknąć śmierci – na czas jakiś – ludzie sami skazują się na wielkie cierpienia i ofiary, nie szczędzą grosza, męczą się głodem, pozwalają sobie palić lub ucinać członki. Czegóż nie powinni czynić, aby zachować duszę od śmierci wiecznej! A jednak wielu ludzi wyęża wszystkie swe siły i wszystkich używa środków, aby zgubić duszę! Lecz ty się strzeż podobnego szaleństwa, a stąd postanów silnie, że grzechu śmiertelnego nigdy w życiu nie popełnisz, choćbyś miał wszystko stracić, wszystko wycierpieć. Aby tego postanowienia dochować, módl się gorąco, a często, by ci Pan dał wielki wstręt i wielką obawę przed grzechem. Rozważaj przy tym brzydotę grzechu, jego wielką złość i straszne skutki.

Rozważaj znikomość rzeczy ziemskich, krótkość życia, trwogę śmierci, męczarnie piekła, bo z tego rozmyślania płynie obrzydzenie grzechu. Rozważaj mękę Pańską, bo stąd płynie nienawiść grzechu. Rozważaj także sprawiedliwość Bożą, bo stąd płynie święta bojaźń, która według słów św. Bonawentury jest niejako odzwierną, strzegącą wrót duszy, by tam szatan nie wtargnął.

Rozważaj wreszcie dobroć Bożą, bo stąd się rodzi dziecięca miłość, ta miłość, co raczej wszystko gotowa ponieść niż zasmucić tak dobrego Ojca. Aby zaś często myśleć o Bogu, pamiętaj na Jego obecność, zwłaszcza gdy pokusa na ciebie naciera. Wołaj szczególnie do Serca Jezusowego, przez Niepokalane Serce Maryi. Jeżeli jedną ręką uchwycisz się Serca Jezusowego, a drugą płaszcz Niebieskiej Królowej i Matki, przejdziesz wśród wrogów nie ponosząc straty. Aby jednak stać się godnym tej pomocy i opieki, bądź pokorny i nie ufaj sobie, a stąd unikaj niebezpiecznych, zwłaszcza dobrowolnych okazji, inaczej Bóg wspierać cię nie będzie, a zostawiony własnym siłom, z pewnością upadniesz.

Bądź też bardzo ostrożny w czytaniu nowszych powieści i oglądaniu przedstawień teatralnych i kinowych. Z drugiej strony czuwaj ustawicznie, jak żołnierz w ziemi nieprzyjacielskiej, odkrywaj zasadzki szatana i pokusy świata, umartwiaj swe ciało, wyobraźnię i język, poskramiaj złe skłonności i zbyteczne przywiązanie do stworzeń, by cię nie uniosły tam, dokąd nie chciałbyś iść.

Najgorsze jest przywiązanie do grzechu, bo z niego łatwo powstaje nałóg, czyli ta nieszczęsna skłonność, ciągnąca duszę prawie nieodpartą siłą do złego. Nałóg to najohydniejsza niewola duszy, to najcięższe dla niej kajdany, to prawie jej pewna zguba. Nałóg zaślepia umysł, tak że promień łaski przedrzeć się do niego nie może i znieczula serce, że ani natchnienie wewnętrzne, ani słowo Boże nie może go łatwo zmiękczyć. Jeśli chcesz uniknąć tak haniebnej niewoli, strzeż się pilnie złego nałogu. Jeżeli nieszczęściem w grzech upadłeś, nie brnij dalej, ani nie rozpaczaj, lecz z pokornym żalem błagaj Boga o przebaczenie. Z ufnością i pokorą uciekaj się do miłosierdzia Bożego, które nie chce śmierci grzesznika, ale go cierpliwie znosi, skwapliwie szuka i miłościwie przyjmuje. Jeżeli zaś miłosierdzie Pańskie wyrwie cię z grzechów, strzeż się powrotu do nich.

Gdzie więc jest ratunek dla duszy, która chce wrócić o Boga? W Jezusie Chrystusie, Zbawicielu świata i Lekarzu dusz, który umarł za grzechy świata, a teraz oczyszcza dusze z grzechów, wraca im życie nadprzyrodzone, leczy ich rany, uświęca ich pokutę, umacnia słabość. Kiedy św. Bernard przypominał sobie dawniejsze grzechy, brał krzyż w ręce, a przyciskając go do serca, wołał: „O Jezu, życie moje, Jezu, Odkupicielu mój, ponieważ mam Ciebie, nie rozpaczam, bo wiem, że Ty nie na darmo wisisz na krzyżu, a Twoja święta krew nie bez przyczyny rumieni ziemię na Golgocie. Obmyj mnie więc i zbaw od grzechu”.

Rozważanie na Sierpień: PRZYGOTOWANIE DO SPOWIEDZI